

# Nareszcie zaczyna się mówić u nas o architekturze

## Architektura

### Rozmowa

**Bogna Skarul**  
bogna.skarul@polskapress.pl

Szczecińskie studio architektoniczne SAS otrzymało za koncepcję zagospodarowania pustych terenów w okolicy Mielna główną nagrodę w prestiżowym konkursie Architecture Review Future Project Awards. Nagroda przyznawana jest podczas targów MIPIM w Cannes.

Szczecińskie są dumni z tego, że studio architektoniczne z ich miasta otrzymało tak prestiżową nagrodę. Pan też jest dumny?

Oczywiście. Ale cieszy mnie ona także dlatego, że w ogóle zaczyna się mówić w Szczecinie o architekturze. Do tej pory, jeżeli byli dyskusje na ten temat, to raczej koncentrowały się one wokół tematów typu „dlaczego nie mamy rynku”, „znajdziemy serce miasta”, czy „co dalej z Aleją Kwiatową”. Brakowało konkretnie. Nie mówiło się o architekturze w mieście, jakby ona nikogo nie interesowała, nikogo nie emocjonowała. Dopiero nowa szczyńska filharmonia tę dyskusję wywołała. Początkowo nie podobała się 2/3 mieszkańców, bo była za duża, przypominała pudło, nie pasowała do otoczenia. Właśnie takie opinie przeważały. Dopiero kiedy na temat budynku zaczęły pisać poważne pisma architektoniczne, a później przyszła bardzo poważna nagroda, w Szczecinie wokół filharmonii zrobiła się inna atmosfera. Później ta nagroda zrobiła bardzo dobrą atmosferę wokół całego miasta. Z nami było podobnie.

### Jak to?

Sami nie wierzyliśmy, że ta nagroda jest aż tak ważna i aż tak prestiżowa. Nie docierало do nas, że to niezwykłe wyróżnienie na architektonicznym rynku i to w całej Europie. O tym, że wygraliśmy w naszej kategorii dowiedzieliśmy się tydzień wcześniej. Organizatorzy dali nam czas, abyśmy się do odbioru nagrody przygotowali, a my przez ten czas zamiast wycić radości sami siebie musimy przemyśleć, jak możemy być z nią dumni. Właśnie w tym sensie trochę podobnie jest ze Szczecinem. Dopóki ktoś



Wizualizacje nagrodzonego projektu koncepcji mierzei



Investorzy z Mielno Holding z Grupy Firmus, od lewej Stein Christian Knutsen i Tormod Stene-Johansen w środku i Marek Sietnicki

z zewnątrz nie pokazał nam wartości budynku filharmonii, to myśmy go tu w mieście trochę lekceważyli. Nie mieliśmy w stosunku do niej należytego szacunku, nie podziwialiśmy jej.

### To ma pan ciężkie życie z inwestorem.

O nie. Jest zupełnie odwrotnie. Zawsze będę podkreślał, że mieliśmy świetne relacje z inwestorem. Rzeczywiście, najczęściej jest tak, że jest roz-

dźwię między inwestorem a architektem. Architekt próbuje w swoim projekcie przedstawić jak najwięcej rzeczy, na których mu zależy, na przykład ładnie estetyczne, przestrzenne, a inwestor

ma tabelkę, gdzie na końcu musi być wynik finansowy. Musi mu się ta inwestycja spłacać. Do tego dochodzi odbiorca. Najczęściej ten odbiorca wskazuje, co mu się nie podoba. W przypadku naszego studia było inaczej.

### Investor dał wam wolną rękę?

Nie, ale pokazał na czym mu zależy, a to bardzo pomogło w opracowywaniu całej koncepcji. Od samego początku wiedzieliśmy - my i inwestor - że teren jest bardzo duży, że nie znajdziemy na niego jednego uniwersalnego rozwiązania. Wiedzieliśmy, że zanim tak naprawdę zabierzemy się do pracy, to musimy najpierw zrobić głęboką analizę i badania dla kogo to robimy, kto jest potencjalnym odbiorcą, jakie są możliwości użytkownika. Ten projekt to był raczej proces dochodzenia do koncepcji, niż projektowanie z jakimś konkretnym zadaniem. To było ciekawe prace architekta.

Na tych 40 ha, co jest skalą bardziej dla urbanistyki, zaprojektowaliśmy w dokładności architektonicznej całe miasteczko. Nasz inwestor, choć jest deweloperem, nie naciskał, abyśmy cały teren obstawili apartamentowcami, hotelami, resortami. Wiedzieli, że zgodnie z normami mogłoby tu powstać ponad 80 tys. mieszkań, ale wiedzieli też, że nikomu taka liczba mieszkań nie jest potrzebna, że to się nie sprzeda. A my nie musimy wykorzystywać tej przestrzeni maksymalnie. To nie musi być blokowisko.

lometrów wybrzeża. Teren jest wąski, węższy niż półwysep Hel między morzem a jeziorem. To dziwny i trudny teren.

### To dobrze czy źle?

Ani dobrze ani źle. Taki teren rodzi późniejszą konsekwencję, trudności w projektowaniu. Ciężko jest też w tym znaleźć uniwersalne sposoby użytkowania. Trzeba mieć światomość, że użytkownik jak chce przejść z jednego krańca na drugi, to musi poświęcić na to co najmniej pół godziny.

### Co zaproponowaliście?

Wiedzieliśmy, że zanim tak naprawdę zabierzemy się do pracy, to musimy najpierw zrobić głęboką analizę i badania dla kogo to robimy, kto jest potencjalnym odbiorcą, jakie są możliwości użytkownika. Ten projekt to był raczej proces dochodzenia do koncepcji, niż projektowanie z jakimś konkretnym zadaniem. To było ciekawe prace architekta.



Projekt osiedla dla turystów, ale także dla stałych mieszkańców Mielna i okolic

### To na ilu mieszkańców zaproponowaliście to miasteczko?

Na 15 tysięcy. Nasz inwestor zdawał sobie sprawę z tego, że w tym miejscu nie znajdzie się dużo kupców, którzy chcieliby mieszkać na zatłoczonym osiedlu.

### To może lepiej byłoby podzielić te 40 ha na mniejsze działki i sprzedać innym deweloperom?

Może tak. Na pewno pieniądze przyszybyłyby szybciej. A okazji, aby podzielić teren na działki, moi inwestorzy mieli już kilka.

### Ale nie zrobili tego?

Nie, bo chcą, aby tam powstało piękne, unikalne miasteczko - nad morzem, blisko większego miasta z teatrem, filharmonią, centrami handlowymi, służbą zdrowia. Rynek turystyczny się cały czas w Polsce rozwija.

### Ale sporo osób narzeka, że sezon turystyczny jest w Polsce za krótki, trwa tylko dwa miesiące?

Niektórym już się udaje go wydłużyć o czerwiec i wrzesień. Poza tym w chwili jest modne wyjeżdżanie także poza sezonem, nawet przeniesienie się na emeryturę do kurortów. Poza tym jest



Zagospodarowanie ponad 40 ha mierzei Mielenskiej to właściwie zaprojektowanie od podstaw całego miasta. Musi się tu bowiem znaleźć miejsce na podstawowe gminne instytucje jak przychodnie, punkty informacyjne czy straż pożarną

grupa zawodów, których nie trzeba uprawiać w firmie, można pracować w domu, więc można też w takim naszym miasteczku. Ale pod pewnymi warunkami.

### Jakimi?

Takie miasteczka muszą mieć swoje atrakcje, muszą przyciągać. W związku z tym, że klientowi jest potencjalnie dużo o miasteczku, trzeba im coś

ciekawego zaproponować. Mogliśmy z tego zrobić Las Vegas, ale przecieć nie o to chodzi. Udało się przyjąć, że ten teren jest bardzo atrakcyjny architektonicznie. Inwestor

na to przystał. Wspólnie zastanawialiśmy się co tak właściwie tworzy tu unikalność. I co zaproponowaliśmy? Miasteczko, ale różnicowane. Różnicujemy skalę budyn-

ków, różnicujemy kolorystyką, materiałami, formą. Ale ciągle pokazujemy, że jesteśmy tu, nad morzem w Polsce. Cały czas osadzamy to w południowo-bałtyckiej polskiej kolorystyce. W tym naszym plasku, roślinności, w kolorach morza. Zaproponowaliśmy hotel-mochoł, z którego nie trzeba wychodzić przez dwa tygodnie pobytu w tym miejscu, ale także domki nad wodą, z których wychodzi się bezpośrednio nad morze. Są także miejsca przeznaczone dla tych, którzy sami będą chcieli sobie wybudować domy. To tak duży teren, że my musieliśmy działać różnymi skalami, różnymi formami i różnymi typami. Są różne typy otoczenia, raz jest to część bardziej uporządkowana, a raz bardziej dzika.

### My teraz w Polsce cierpiemy na architektoniczny brak uporządkowania. A pan tu głosi różnorodność. Nie boi się pan chaosu? Nie obawia się pan, że może powstać miasto za bardzo różnorodne?

Ale za bardzo uporządkowane te 40 ha, byłoby po prostu nudne. Nie ma takich uporządkowanych miast. Miasta historycznie sprawującej wrażenie spójnego, ale one nie są uporządkowane tak jakbyśmy chcieli aby było uporządkowane w naszej szufladzie. Tak nie ma. Miasta żyją i architektura w nich po prostu narasta.

Trochę inaczej było w Polsce. My ten naturalny przebieg myślenia w pewnych latach zachwaliśmy, przerywamy. A przez ostatnie dwadzieścia lat staraliśmy się to nadrobić. A tak się nie da. U nas większość miast nie podniosła się w taki naturalny sposób po zniszczeniach wojennych. U nas w miastach weszła myśl lat 50-tych, czyli budujemy tanio, wystarczy, że damy człowiekowi kibel i światło. Takie to było nasze myślenie o polskich miastach. Oczywiście z wyjątkami i dla mnie na przykład architektura szczecińska lat 60-tych w większości się broni. Szczególnie w centrum miasta w okolicach Galaxy. To Galaxy zrobiło zamieszanie.

Nawet te dwa budynki przy pl. Grunwaldzkim ciekawie wpisują się w to historyczne, stara zabudowa miasta. I właśnie podobny efekt, jaki udało się uzyskać z tej różnorodności urzekło komisję nagradzającą koncepcję. Na osiedlu Dune- Mielno nie ma monotoni. ●